

"Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia"

Jan Paweł II

Zacząłem się od prostego pytania, jakie postawiłem sobie, przejeżdżając pewnego dnia obok aresztu śledczego, który znajduje się przy ulicy Mikołowskiej w Katowicach. Dlaczego? Bo pamiętałem, że 20 listopada 2021 roku w katowickiej Archikatedrze Chrystusa Króla odbyła się beatyfikacja sługi bożego księdza Jana Machy, który, mając zaledwie dwadzieścia osiem lat, został ścięty w areszcie, obok którego każdego dnia przejeżdżam, jadąc do szkoły. Moje pytanie brzmiało: dlaczego człowiek tak ofiarny, szukający sprawiedliwości w okupowanej ojczyźnie i niosący pomoc potrzebującym był więziony, torturowany i wreszcie skazany na śmierć? Chciałem wiedzieć, z jakiego powodu człowiek ten zasłużył na miano błogosławionego? Znałem historię i okrutną rzeczywistość II wojny światowej, ale, by poznać tajemnicę życia tego młodego męczennika, postanowiłem udać się do źródła wiedzy, czyli postulatora procesu beatyfikacyjnego ks. dr. hab. Damiana Bednarskiego.

Księżę profesorze, w długich poszukiwaniach wszelkich informacji na temat Jana Machy być może poznał Ksiądz odpowiedź na nurtujące mnie pytanie, czy można nazwać Go człowiekiem sprawiedliwym?

Mateuszu, bez wątplenia Ks. Jan Macha był postacią wyjątkową. Zaledwie na początku swej posługi kapłańskiej oddał życie, za to, że odważył się pomagać najbardziej potrzebującym w mrocznym czasie okupacji nazistowskiej. Był przekonany, że stanięcie po stronie dobra i wybór miłości bliźniego jest sprawą priorytetową.

Rozumiem, skoro najistotniejsza dla niego była pomoc bliźniemu, czy mógłby Ksiądz przypomnieć, jak przejawiała się ona w działalności konspiracyjnej?

Oczywiście, 25 czerwca 1939 r. Jan Macha przyjmuje święcenia kapłańskie. Z początkiem września zostaje skierowany do parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej. Jak każdy ksiądz Jan Macha włącza się w życie duszpasterskie, pomimo że było ono coraz bardziej ograniczane przez Niemców. Wkrótce dostrzega, jak wielkie są wokół potrzeby, zwłaszcza w rodzinach, które tracą swoich jedynych żywicieli: ojca, brata. Są to rodziny aresztowanych bądź ukrywających się byłych powstańców śląskich, którzy zostali poddani okrutnym prześladowaniom. Są to rodziny tych, którzy poszli na wojnę w wojsku polskim, a wracając, trafiają do niemieckich więzień i obozów. Pozostają kobiety i dzieci, znajdujące się w bardzo trudnej sytuacji, często bez środków do życia. Ks. Jan Macha odpowiada na to spontaniczną akcją pomocy. Najpierw robi to sam, a niebawem gromadzą się wokół niego młodzi sodalisi, harcerze, studenci, członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Pomoc polegała na tym, że zbierano środki materialne, żywność, pieniądze, wreszcie kartki na żywność, która była racjonowana. Rodziny byłych powstańców czy innych prześladowanych, pozbawione były nawet kartek na żywność. Ten krąg osób zaangażowanych w pomoc coraz bardziej się rozszerza, działa na terenie nie tylko jego parafii w Rudzie Śląskiej, ale kilkunastu śląskich miejscowości aż po Opolszczyznę. W kręgu działalności ks. Machy, jak obliczają historycy, mogło znajdować się kilka tysięcy osób.

Tak, to ważne dowody bezinteresownej i heroicznej postawy, bo przecież pomaganie bez liczenia na zasługi i uznanie, z narażeniem życia jest sprawiedliwe. Domyślałem się, że taka działalność nie mogła być niezauważona przez wrogich nam wówczas Niemców?

Nie mylisz się. Jednak postawa młodego kapłana nie uszła uwadze także Polskiego Państwa Podziemnego, które na Śląsku budowało swoje struktury. Akcja zainicjowana przez ks. Jana Machę zostaje włączona w jego struktury pod nazwą „Opieka społeczna”. Był to pionier cywilny, który nie zajmował się walką zbrojną, dywersją czy sabotażem. Niemcy, dostrzegając, że ks. Macha prowadzi tak szeroką działalność, zaczynają się domyślać, że może mieć kontakt z polską konspiracją. Zaczynają się nim interesować. Na wiosnę 1941 r. zostaje dwukrotnie wezwany na przesłuchanie, ale wypuszczony na wolność. 5 września 1941 r. zostaje aresztowany na dworcu w Katowicach. Gestapowcy znajdują też przy nim listy osób, którym pomagał oraz inne dokumenty świadczące o organizacji zbiórek.

Co dzieje się wówczas z młodym kapłanem?

Ks. Macha więziony jest najpierw w Mysłowicach, a potem w Katowicach. Zostaje mu przedstawiony akt oskarżenia, w którym prowadzona przezeń działalność charytatywna zostaje zakwalifikowana jako zdrada stanu i działanie przeciwko państwu niemieckiemu.

Wyobrażam sobie, że taki wyrok mógł w bardzo jeszcze młodym mężczyźnie, kochającym Boga i ludzi, wywołać bunt. W warunkach reżimu więziennego trudno byłoby go wyrazić, ale jest przecież sprzeciw wewnętrzny na całkowity brak sprawiedliwości. Jak w tych okolicznościach zachowywał się ksiądz Jan?

Po pierwsze, dobrze odnosił się do swoich oprawców. Jeden z gestapowców widząc, że ks. Jan nie pomstuje na znęcających się nad nim oprawców, powiedział o nim: „To jest albo święty, albo idiota!” Po drugie był też człowiekiem wielkiej nadziei, nawet w najtrudniejszych, „beznadziejnych” sytuacjach. W listach z więzienia do rodziny nie tylko nie skarży się na swój los, ale próbuje nadzieję umacniać w swoich bliskich. W jednym z listów pisze: „Mam wielką nadzieję w miłosierdziu Bożym i Opatrzności Boskiej, kogo Bóg kocha, dla tego szuka schronienia” ...

Księżę profesorze, czy ta niezawiniona śmierć, która przecież zaprzecza regułom sprawiedliwości, stała się choćby załącznikiem pokoju? Przecież ani II wojna światowa, ani inne wojny nie zakończyły się dlatego, że Jan Macha został ścięty?

Ks. Jan Macha będąc Polakiem i angażując się na rzecz swojej ojczyzny, pomagając ludziom, umarł za wiarę, choć nikt od niego nie wymagał zaparcia się wiary, tak jak bywało to w starożytności. Został zamordowany za dzieła miłości świadczone innym. Został zamordowany, że nie ustał, że nie poddał się, świadcząc miłosierdzie potrzebującym. A wyrok śmierci otrzymał, gdyż nie podporządkował się prawu niemieckiemu. A dlatego nie podporządkował się, że jako chrześcijanin i jako kapłan ponad prawem stawiał sumienie. Zareagował po kapłańsku jak dobry pasterz. Zatrószył się o owce.

Dziękuję bardzo za spotkanie i za udzielone odpowiedzi, które pozwoliły mi zrozumieć, że nie ma pokoju w świecie bez prawdziwej sprawiedliwości. Przecież pokój istnieje w nas, gdy żyjemy sprawiedliwie i potrafimy wybaczać, nawet tym, którzy nas prześladują. Ostatni więzienny list Jana Machy (Hanika) świetnie to obrazuje:

„Umieram z czystym sumieniem. Żyłem krótko, lecz uważam, że cel swój osiągnąłem. Nie rozpaczajcie! Wszystko będzie dobrze. Bez jednego drzewa las lasem zostanie. Bez jednej jaskółki wiosna też zawita, a bez jednego człowieka świat się nie zawali (...)”

To prawda, „świat się nie zawali” bez nikogo z nas, jednak przez sprawiedliwe czyny z pewnością będzie lepszy. Ja też dziękuję za wspólnie spędzony czas Mateuszu.

Mateusz Soja
KSP w Katowicach
I miejsce